

Janusz Pelc

Jana Kochanowskiego wycieczka do Francji

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 32, 93-103

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ PELC

JANA KOCHANOWSKIEGO WYCIECZKA DO FRANCJI

Jan Kochanowski w Italii spędził podczas swych trzykrotnych wojaży od roku 1552 do 1558 lat kilka¹. We Francji przebywał natomiast na przełomie lat 1558/1559, lub raczej w początkach 1559 roku co najwyżej kilka miesięcy, a może nawet kilka tygodni². Dysproporcje pomiędzy okresem pobytów naszego poety we Włoszech a krótkim jego wypadem do Francji oraz może do krajów niderlandzkich, zwłaszcza do Flandrii — „et Belgica vidimus arva”, są całkowicie oczywiste i dziś chyba nikt nie zmierzzałby do przemilczania ich bądź też lekceważenia. Wiktor Weintraub stwierdza wręcz — i stwierdza całkowicie słusznie — że Kochanowski do Francji pojechał „przecież na krótką wycieczkę”, podczas której „widział Ronsarda”³. W łacińskiej *Elegii VIII* „Księgi trzeciej” posiadającej kształt poetyckiego listu do nie określonego dokładnie z nazwiska Karola, którego — potwierdzając sugestie i propozycje Stanisława Kota⁴ — identyfikujemy z młodym poetą i humanistą flamandzkim Karolem Utenhove młodszym, sam Kochanowski ową wycieczkę wspominał i charakteryzował następująco:

Et Liger et Rhodanus nostrum sensere dolore,
Cum liquenda mihi Gallica regna forent.
Sed domus infelix utroque orbata parente,
Clara me in patriam voce vocabat humum:

¹ Pierwszy od lata 1552 do lata 1555, drugi od sierpnia 1556 do początków 1557, trzeci od jesieni 1557 do późnej jesieni lub schyłku 1558.

² S. Kot, *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 404—417, por. też s. 399—403.

³ W. Weintraub, *Łacińskie podłoże polskiej literatury XVI wieku*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie. Prace poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Warszawie w roku 1973*, red. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 25.

⁴ Kot, *op. cit.*, s. 410—416. Z prac późniejszych od tej rozprawy liczą się: 1) sumiennie opracowany przez P. Bergmansa życiorys: *Charles Utenhove*, [w:] *Biographie Nationale* publiée par l'Académie Royale des Sciences, des Letters et des Beaux Arts de Belgique, t. 25, Bruxelles 1930—1932, szp. 983—986; 2) W. Janssen, *Charles Utenhove, sa vie et son oeuvre (1536—1600)*, Maastricht 1939 (monografia ta powstała jako dysertacja doktorska obroniona w marcu 1939 na Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen).

Ne si cessassem paulum, velut alter Ulisses,
 Cum vetulo quererer post mea damna cane.
 Sed si Riphaeos ultra quoque, Carole, montes
 Submovear, tecum pectore semper ero.
 Nam mihi magnus amor tuaque est perspecta voluntas,
 Hospes in externis dum vagus erro locis.
 Te duce Aquitanos, et Belgica vidimus arva,
 Extremoque sitam litore Massiliam.
 Celtarumque domos, et qua magnae influit urbi
 Caeruleus rapidis Sequana vorticibus.
 Hic illum patrio modulantem carmina plectro
 Ronsardum vidi, nec minus obstupui,
 Quam si Thebanos ponentem Amphiona muros,
 Orpheave audissem Phoebigenamve Linum.
 Delinita suos inhiabant flumina cursus,
 Saxaque ad insolitos exsiluere sonos.
 Ille deum laudes et pulchrae commoda pacis
 Sublato aethereis Marte canebat equis⁵.

Bezpośrednio po owym opisie zamkniętej już przeszłości następuje dystych określający czas powstania tego poetyckiego wspomnienia:

At nunc Henrico crudeli morte perempto,
 Quas illum credam diffluere in lacrimas?⁶

Przypuszczenie o tym, jak Ronsard miał zareagować na niespodziewaną śmierć króla Henryka II, który zmarł wskutek śmiertelnej rany otrzymanej podczas rycerskiego turnieju 10 lipca 1559 roku, sformułował Kochanowski oczywiście po tej dacie, gdy wieść o tragicznym zgonie francuskiego monarchy dotarła do Polski. Jednocześnie i słowa te, i dalsze dystychy elegii wskazują na to, iż poeta polski wypowiadał tu swe refleksje, reagując na wiadomość o wydarzeniu świeżym, aktualnym, a więc prawdopodobnie notował je jeszcze w roku 1559 lub najdalej — w roku następnym. Sądzić przeto możemy, że i cytowane wyżej wspomnienie o pobycie we Francji Kochanowski pisał niedługo po powrocie do kraju zamykającym ostatecznie wieloletni okres podróży i studiów zagranicznych, co nastąpiło wiosną 1559 roku.

Stanisław Kot wysuwa przypuszczenie, że „Francję zwiedził Kochanowski od południa do północy, od Marsylii po Belgię” oraz że „z Włoch do Francji, zapewne do portu marsylskiego, przyjechał morzem” pod koniec 1558 lub w początkach 1559 roku⁷. Sądzę, iż nie wszystkie człony owej hipotetycznej propozycji są w tym samym stopniu prawdopodobne. Jak dotąd nie potrafimy wskazać żadnych nowych argumentów, które uściłiłyby przytoczoną tu sugestię o chronologii owej francuskiej eskapady Ko-

⁵ J. Kochanowski, *Dziela wszystkie*, t. 3, Warszawa 1884, s. 117—118.

⁶ *Ibidem*, s. 118.

⁷ Kot, *op. cit.*, s. 405.

chanowskiego. Wydaje się też być rzeczą wielce prawdopodobną, że nasz Jan, skoro do Francji przybywał z Italii, krainy pozostające pod berłem Henryka II Valois zwiedzał od południa ku północy. Prawdopodobieństwa podróży morzem z Italii do portu marsejskiego nie odrzucamy bynajmniej także. Ale tu sprawa nie jest już tak oczywista. Kochanowski mógł — ale nie musiał! — z Italii do Francji „przez morze głębokie żeglować”⁸. Ta wzmianka w autobiograficznej fraszce *Do gór i lasów*, bardzo przecież ogólna, następująca bezpośrednio po nie mniej ogólnych pytaniach: „Gdziem potym nie był? Czegom nie skosztował?”, odnosić się mogła również do innego epizodu, czy innych epizodów, z tak mało wciąż znanego nam żywota poety i jego młodzieńczych wędrówek. Przecież nasz Jan „przez morze głębokie żeglować” mógł wcześniej z Wenecji do któregoś z portów włoskich. Nie znamy też dokładnie szlaku jego powrotu z Francji czy też z terenów dzisiejszej (lub tylko starożytnej, częściowo wówczas należącej do państwa francuskiego) Belgii w roku 1559 do Polski. Może i wtedy przez morze żeglował? Tym trudniej byłoby nam przyjąć za Kotem, pełną skądinąd, sugestię, iż do owej, hipotetycznej przecież tylko, podróży morzem z Włoch do Marsylii odnosi się wzmianka o pisaniu *Szachów*:

Mnie też czas będzie uchwycić się brzegu,
A odpocząnąc nieco sobie z biegu,
Wysiadszy z morza, gdziem Widę przejmował,
Który po wodach auzońskich żeglował⁹.

Słów bowiem „uchwycić się brzegu”, „wysiadszy z morza” w zakończeniu *Szachów* Kochanowski najprawdopodobniej użył metaforycznie, podkreślając, że praca, którą właśnie kończył, jest polską parafrazą łacińskiego poematu włoskiego autora. I przy takiej ich interpretacji pozostać bezpiecznie. Chyba że odnajdziemy jeszcze jakieś inne — i mocniejsze — potwierdzenia przypuszczenia, iż Kochanowski pracę nad *Szachami* kończył wraz z podróżą morzem z Italii do Francji¹⁰.

Cytowany wyżej autobiograficzny fragment łacińskiej elegii Kochanowskiego do Karola o przebiegu wędrówek naszego poety po Francji mówi nam niezbyt wiele i nie określa dokładnie ko-

⁸ Złagodziłbym więc formułę własnego komentarza idącego za sugestią S. Kota: „zapewne w r. 1558 z Włoch do Francji”, [w:] J. Kochanowski, *Fraszki*, Oprac. J. Pelc, Wrocław 1957, s. 96, BN I 163.

⁹ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 119. Zob. Kot, *op. cit.*, s. 405.

¹⁰ Gdyby już iść tropem wytkniętym przez S. Kota, można by równie dobrze — nasuwa się to nawet o wiele bardziej — sądzić, że parafraza polska dzieła Vidy, dedykowana przecież potem w druku Janowi Krzysztofowi Tarnowskiemu, powstała wcześniej, podczas wędrówek poety w orszaku młodego hrabi po Italii, a może i „po wodach auzońskich”.

lejności etapów owej podróży. Podkreśla tu raczej poeta polski rozległość szlaków swych francuskich wojaży, w których przewodnikiem był mu adresat elegii, Karol. Odwiedził przecież i południową Akwitanie, i „belgijskie niwy”; byli i w Marsylii nad brzegiem morza leżącej, i wśród domostw Celtów („Celtarumque domos”), co wiązać tu trzeba z północnymi lub północno-zachodnimi rejonami monarchii Henryka II, i w stołecznym, nadsekwańskim grodzie. Dokładniej właściwie dowiadujemy się tylko, że Kochanowski był wraz z Karolem w Marsylii i w Paryżu, gdzie zobaczył Ronsarda, innych miejscowości już poeta nie wymienia. Próżno byłoby też szukać charakterystyki obu tych miast, poza ich położeniem nad morzem czy nad wijącą się Sekwaną. Tym bardziej przeto na uwagę zasługuje obszerny komentarz, jakim Jan Kochanowski opatrzył stwierdzenie faktu, iż zobaczył Ronsarda. Porównanie Ronsarda na lutni ojczystej wygrywającego pieśni („patrio modulante carmina plectro”) z mitycznymi wielkimi twórcami starożytności: Amfijonem, Orfeuszem i Linusem zrodzonym z boskiego Feba, wypowiedziane przez polskiego poetę posiadało w dobie renesansu rangę najwyższego uznania oraz czci. Był to wówczas najbardziej wymowny wyraz hołdu, jaki poeta mógł złożyć poecie. Tak u schyłku lat pięćdziesiątych XVI stulecia powracający już po wielu latach zagranicznych studiów i wędrówek do rodzinnego kraju, dobiegający niemal trzydziestki ambitny poeta polski oceniał rolę i znaczenie starszego o lat sześć, cieszącego się uznaniem dworu władcy potężnego państwa poety francuskiego.

O ile ta wysoka, najwyższa z możliwych wówczas, ocena Ronsarda jako twórcy uwarunkowana była znajomością jego twórczości? O ile zaś była ona podyktowana ogólną opinią, jaką poeta ów, obok Joachima Du Bellaya najwybitniejsza postać ugrupowania twórców zwanego Plejadą, cieszył się wtedy w Paryżu oraz we Francji? Czynniki drugi zaważył tu w sposób niewątpliwy. Wszak właśnie przewodnik naszego Jana po Francji, Karol Utenhove młodszy, syn Karola zwanego starszym, humanisty flamandzkiego i zwolennika reformacji, utrzymującego niedługo bliższe stosunki z wielkim Erazmem z Rotterdamu, z Janem Dantyszkiem¹¹ i z Janem Łaskim, znanym w Europie reformatorem, krewny wreszcie znanego działacza reformacyjnego — Jana Utenhove (Kot błędnie uważa go za stryja Karola młodszego)¹², był

¹¹ H. De Vocht: *History of the Foundation and the Rise of the Collegium Trilingue Lovaniense 1517—1550*, Part I, Louvain 1951, s. 503—505; Part II, Louvain 1953, s. 466—473; Part III, Louvain 1954, *passim*; *John Dantiscus and His Netherlandish Friends as Revealed by Their Correspondence*, Louvain 1961, *passim*.

¹² Kot, *op. cit.*, s. 410; De Vocht, *History of the Foundation...*, Part II, s. 470.

jednym z najbardziej aktywnych rzeczników i piewców sławy Ronsarda oraz Du Bellaya. Wśród wypowiedzi poetyckich Karola Utenhove młodszego dwukrotnie zamieszczono utwór pt. *J. Bellaii et P. Ronsardi comparatio*:

amabilis Bellaius promptior ingenio	admirandus Ronsardus doctior	ambo pares
---	------------------------------------	------------

zapisany ponadto (także dwukrotnie) w takiej postaci:

Bellaius, Ronsardus, amabilis, admirandus,
Promptior ingenio, doctior, ambo pares¹³.

Pochwała to wielce znamienita, ale bynajmniej w puściźnie poetyckiej Karola Utenhove nie jedyna. W zbiorach poetyckich tego autora odnajdujemy bowiem wiele wierszy sławiących obu koryfeuszy francuskiej Plejady, napisanych przez flamandzkiego humanistę-poliglotę po łacinie, po grecku, po francusku¹⁴. Daty niektórych wierszy, np. *A P(ierre) de Ronsard poëte tres excellent 1557. Sonnet*¹⁵, a ponadto treść wielu utworów skierowanych do tegoż adresata wskazują przy tym, że Karol Utenhove napisał je wcześniej, nim stał się przewodnikiem Jana Kochanowskiego po Francji i nim mógł mu pokazać Ronsarda. Do Paryża młody Karol Utenhove przybył może już jesienią 1556 roku lub niewiele później. Rychło też związał się ze środowiskiem naukowym tamtejszego Collège Royal, zwłaszcza zaś ze znakomitym znawcą i profesorem filozofii greckiej Adrianem Turnèbe oraz nie mniej sławnym profesorem greckiej literatury Jeanem Doratem (d'Aurat, z łacińska zwanym: Joannes Auratus Lemovicis). Młody humanista flamandzki wkrótce (1558) został preceptorem domowym trzech córek (Camille, Lucrece i Diane) bogatego i ustosunkowanego magnata francuskiego, Jeana de Morel, także dawnego ucznia Erazma z Rotterdamu. W domu Morela obok znanych uczonych, w tym także dwu wspomnianych wyżej, gościli też sławni wówczas pisarze, wśród nich zaś przywódcy Plejady: Ronsard i Du Bellay. Poprzez paryskich uczonych i poetów poznał Utenhove również bawiącego wówczas w nadsekwańskim grodzie

¹³ C. Utenhovius Gandavensis, *Epitaphium in mortem Henrici Gallorum Regis Christianissimi, eius nominis secundi...*, Paris 1560, k. D₄ v; C. Utenhovius, *Xenia ad illustrium aliquot Europae hominum nomina, allusionum (intertextis alicubi Ioach. Bellaii eiusdem argumenti versibus) Liber primus. Ad Elizabetham Sereniss. Ang. Franc. Hib. etc. Reginam*, wydane z osobną paginacją wraz z: Georgii Buchananii Scotii... *Poëmata...*, Basileae [1568], a także z wierszami A. Turnèbe i J. Auratusa (Dorata), osobnej paginacji s. 83.

¹⁴ Utenhovius: *Epitaphium...*, k. C₄ v, D₄ v, E₁₁ v — F₁ r; *Xenia...*, s. 68, 79—81, 83—87.

¹⁵ Utenhovius, *Xenia...*, s. 84—85.

znanego już pisarza szkockiego, Jerzego Buchanana¹⁶. Młody Utenhove w środowisku tym nie był bynajmniej kopciuszkiem. Cieszył się uznaniem zarówno domu Jeana de Morel, jak i wspomnianych tu — a zapewne i innych — swych paryskich znajomych oraz przyjaciół. Utenhove uczył córki Morela nie tylko tajników wiedzy humanistycznej i starożytnych języków, uczył je także pisania wierszy, w czym celowała zwłaszcza najstarsza Camille, która wiele wierszy pisanych po grecku przez Karola przekładała na łacinę, a we własnych kompozycjach z uznaniem wspominała swego mistrza¹⁷. Swe zainteresowania poezją antyczną w trzech językach: greckim, hebrajskim i łacińskim, Utenhove nie ograniczał do własnych prób pisarskich oraz do lekcji prywatnych. Miał bowiem również publicznie wygłaszać w Paryżu swe wykłady-komentarze do traktatu Hefestiona o prozodii i metryce greckiej¹⁸. Jako uczonego znawcę poezji antycznej i zdolnego poetę cenili młodego Utenhove'a Du Bellay i Ronsard¹⁹, Dorat i Buchanan²⁰, o czym świadczą ich pisma. Przede wszystkim jednak młody humanista i poeta flamandzki oczarowany był geniuszem twórczym Ronsarda i Du Bellaya, podobnie zresztą jak i Buchanana oraz Dorata, którego porównywał z cenionym przez renesansowych humanistów — przez naszego Jana Kochanowskiego także — greckim poetą Aratosem, co ułatwiało podobieństwo słów Aratos — łaciński Aratus i Auratus²¹. Dorat, którego sam Ronsard uznawał za swego mistrza, zachęcić miał młodego Karola do przekładów poetyckich z greki na łacinę hymnów Kallimacha²², a tego przecież i Jan Kochanowski uznał za patrona swych młodzieńczych łacińskich elegii²³. Gusty i ideały twórców renesansowych z różnych krajów Europy były pokrewne, a często — choć nie zawsze — identyczne. Za przewodników swych w sztuce poe-

¹⁶ Bergmans, *op. cit.*, szp. 983; Janssen, *op. cit.*, s. 19—33; P. De Nolhac, *Ronsard et l'Humanisme*, Paris 1921, s. 172, 176, 186.

¹⁷ Utenhovius: *Epitaphium...*, k. E₄ r; *Xenia...*, s. 12—13, 29, 67 (por. też s. 143 — wiersz Utenhoviusa *Ad Camillam Morellam, alumnam suam*, zamykający *Allusionum liber I*).

¹⁸ Bergmans, *op. cit.*, szp. 983.

¹⁹ P. de Ronsard, *Oeuvres complètes*, Édition établie et annotée par G. Cohen, t. 1, Paris 1972, s. 860; por. np. teksty J. Du Bellaya w: Utenhovius, *Xenia...*, s. 4, 6, 75.

²⁰ Io. Aurati Lemovicis... *Poemata*, w zbiorze opisanym w przyp. 13, s. 166—169 (*Ad Carolum Utenhovium Patritium Gandavensem Ioan. Aurati Lemovicis elegia...* 1558), 169—172 (epigramaty do C. Utenhove'a); Buchananus, *Poemata...*, k. a₃ r; Utenhovius, *Xenia...*, s. 2.

²¹ Utenhovius, *Xenia...*, s. 88, wstępny wiersz do Aurati... *Poemata*, s. 120.

²² Janssen, *op. cit.*, s. 27.

²³ Por. *Elegiarum libri duo*, lib. I, el. I, ww. 1—4, rkps Biblioteki Narodowej IV 3043, k. 32 v. Podobnie w red. II, Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, t. 3, s. 3.

tyckiej i wzory godne naśladowania uznawał też Utenhove Ronsarda i Du Bellaya. Wielce znamienne są przydawki, jakimi w cytowanym wyżej porównaniu flamandzki humanista obdarzył dwu koryfeusza Plejady. „Amabilis Bellaius”, podobnie jak Szkot Buchanan, był dlań znakomitym, godnym naśladowania twórcą-przyjacielem. „Admirandus Ronsardus” był przedmiotem podziwu, cenionym, ale oglądanym — mimo całej zażyłości i przyjaźni — z pewnego dystansu. Pozostało wśród wierszy Utenhove’a poetyckie świadectwo pewnego obiadu, na który i jego, i grono innych przyjaciół-poetów zaprosił Ronsard:

Carole, dic ades egregium visere poetam,
 Nunc tibi convivas inter et hospes ero.
 Ah valeant coenae quicunque cupidine ducti
 Visere Ronsardum...
 Coenae tuae mihi sunt divina poemata Musae,
 Non amet ob coenam te, scio, quisquis amat²⁴.

Jakże blisko tu do frazeologii poetyckiej i do atmosfery z cytowanego poprzednio fragmentu elegii Kochanowskiego — opowieści o ujrzeniu Ronsarda. Wskazywano, że Kochanowski mógł posłużyć się tu echem sławnego okrzyku Owidiusza: „Vergilium vidi tantum”²⁵. Słowa te dobrze znaj obaj renesansowi humaniści: Utenhove i Kochanowski. Obaj modulowali swą wypowiedź poetycką sięgając do zasobów frazeologii klasyków starożytności. Sądzę jednak, że Kochanowski znał nie tylko wypowiedź Owidiusza o Wergiliuszu, lecz także... Utenhove’a o Ronsardzie. I w wierszu adresowanym do przyjaciela Karola posłużył się podwójną aluzją literacką. Było to zgodne z renesansową zasadą imitacji klasyków. A poza tym był to grzeczny ukłon przesłany przyjacielowi-poecie, niedawnemu przewodnikowi po Francji. Był to wreszcie wyraz autentycznego podziwu, z jakim Kochanowski, podobnie jak i Utenhove, patrzył na poetę francuskiego, który w ojczyźnie swej i na dworze monarchy cieszył się wielkim uznaniem. Do spraw tych wrócimy jeszcze za chwilę. Poeci renesansowi dążyli do tego, by własne myśli wyrazić słowami zaczerpniętymi z poezji wielkich poprzedników antycznych. Bez znajomości poetyki historycznej trudno zrozumieć historię poezji, choć dziś częściej może spotykamy równie jałowe próby rozumienia historii poetyki bez znajomości historii poezji.

Czy Kochanowski słyszał tylko od Utenhove’a, a prawdopodobnie i od innych, o wielkości Ronsarda-poety i ponadto widział, jak inni z podziwem spoglądają i odnoszą się do owego wybrańca bogów? Czy też przekonanie to, wpajane mu przez poetę i prze-

²⁴ Utenhovius, *Xenia...*, s. 86.

²⁵ T. Sinko, „Ronsardum vidi”. *Padwa i Paryż w rozwoju Jana Kochanowskiego*, „Przegląd Współczesny”, R. VII: 1928, t. 24, s. 112.

wodnika po Francji, zgodne z ogólną atmosferą otaczającą Ronsarda, podbudowywała dodatkowo znajomość wierszy mistrza Plejady? Ponieważ Ronsard pisał prawie wyłącznie po francusku, a Kochanowski — jak dziś sądzimy²⁶ — języka tego nigdy nie opanował w stopniu dostatecznym, wychodzącym poza znajomość niektórych konwencjonalnych zwrotów potocznych, przeto chyba na drugie z postawionych tu pytań odpowiedzieć trzeba negatywnie.

Rzeczywistość jest jednak nieco bardziej złożona, mniej jednoznaczna. Przede wszystkim pamiętać musimy, iż francuskie wiersze Ronsarda często były tłumaczone na łacinę. Zwracał już na to słusznie uwagę Stanisław Kot, wskazując, że utwór Ronsarda pt. *Echortation pour la paix*, napisany po rokowaniach Henryka II z Habsburgami i rozejmie zawartym w październiku 1558, w tymże roku wydane równocześnie w wersji oryginalnej i w łacińskim przekładzie F. Thory'ego²⁷. Wydaje się być rzeczą co najmniej prawdopodobną, że Kochanowski znał przekład tego utworu, a być może korzystając z jego pomocy zajrzał też i do francuskiego oryginału, który dla znajomego łacinę nie musiał być całkiem niezrozumiałą. To tłumaczy nam, dlaczego w elegii do Karola pisał o Ronsardzie jako o znakomitym piewcy „pożytków pokoju”. Czy nasz Jan znał również Ronsardowe wiersze zawierające „*deum laudes*” — „pochwały bogów”, o czym wspomina też w tejże elegii? Zapewne chodziło tu o poemat *Hercule chretien* oraz o *Hymne du ciel, à Jean de Morel Ambrunois*²⁸. Nie wiemy nic o istnieniu łacińskich tłumaczeń tych utworów, które Kochanowski mógłby czytać w Paryżu w roku 1558 czy 1559, czy też niebawem po powrocie do kraju. Nie jest to oczywiście jeszcze bezspornym dowodem, iż przekładów takich w wersji rękopiśmiennej wówczas nie było. Mógł zresztą utwory te przełożyć *ad hoc* Kochanowskiemu Utenhove, wiemy przecież z wielu zapisanych przykładów, że o tłumaczenie, nawet poetyckie, nie było mu trudno się postarać, choćby na zawołanie. Mógł pomóc polskiemu koledze w lekturze czy opowiedzieć o całości owych utworów, czytając lub cytując i tłumacząc jednocześnie fragmenty. Oczywiście do wypowiedzenia formuły: „*Ille deum laudes et pulchrae commoda pacis... canebat*”, mogła wystarczyć Kochanowskiemu ogólna informacja o treści Ronsardowych utworów udzielona przez Utenhove'a, Jana Baptistę Tęczyńskiego czy przez kogoś innego ze znajomych. Przypuszczać jednak można, iż ambitny poeta polski, ze zwykłej ciekawości, a wiemy, iż interesowały go

²⁶ Por. S. Kot, *Adieu à la Pologne*, „*Silva Rerum*”, R. V: 1930, nr 4/7, s. 65—66.

²⁷ Kot, *Jana Kochanowskiego podróże...*, s. 408—409.

²⁸ *Ibidem*, s. 407—408; de Ronsard, *op. cit.*, t. 2, s. 206—212, 190—193.

wielce wówczas tematy pokrewne czy wręcz identyczne, pragnął choćby zajrzeć do wierszy twórcy cieszącego się tak wielką sławą i powszechnie otaczanego podziwem.

Karol Utenhove był człowiekiem, który łatwo innych, a szczególnie już innych poetów, pisarzy, obdarzał przyjaźnią i chętnie wprowadzał w świat swych paryskich znajomych. Kochanowski nie był tu bynajmniej wyjątkiem. Podobnie przecież postępował ze znanym dobrze naszemu Janowi z Padwy humanistą węgierskim, Andrzejem Dudyczem²⁹. Opiece znakomitego Dorata polecał Jana Wilhelma z Lubeki, młodego humanistę niemieckiego, którego zwał patetycznie „Phoenicem unicum Germaniae”³⁰. Wśród znanych nam wierszy Karola Utenhove’a młodszego nie znajdujemy wyraźnych, imiennych wzmianek o Janie Kochanowskim. Między innymi, a może nawet przede wszystkim Kochanowskiego dotyczy jednak aluzja o poetach cieszących się łaskami Jana Baptysty Tęczyńskiego, którą Utenhove wprowadził do wiersza pt. *Joannes Tencinius, Comes Polonus*:

Candide Tencini, candore similis cygno
 Tinsemet Ebraeis, tu mihi cygnus eris.
 Tinsemet Ebraeis cygnum sonat, ipse Poëtas
 Cum foveas cygnos, nomen et inde trahis.
 At nebulis lucem referis quod ab orbe fugatis,
 Iridis hinc patrio nomine nomen habes³¹.

Stanisław Kot wysunął przypuszczenie, iż wśród owych poetów obdarzanych łaskami Tęczyńskiego obok Jana Kochanowskiego, autora elegii ofiarowanej młodemu magnatowi właśnie w roku 1558 lub 1559, znalazł się także wierszopis, który ułożył polski tekst epitafium dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego króla francuskiego Henryka II drukowany w roku 1560 w Paryżu u Roberta Estienne w zbiorze opracowanym przez Karola Utenhove³². Przy czym dość luźno dodaje, iż autorem polskiej wersji owego epitafium mógł być tzw. „Anonim Protestant”³³. Sądzę, że niezależnie od tej interesującej sugestii do grona poetów protegowanych przez Tęczyńskiego obok Jana Kochanowskiego dołączyć trzeba samego Karola Utenhove, a prawdopodobnie i innych poetów nie-Polaków, choć mogło tu chodzić także o innych piszących rodaków wielkiego magnata³⁴. Może nawet formuła ta

²⁹ P. Costil, *André Dudith, humaniste hongrois, 1533—1589. Sa vie, son oeuvre et ses manuscrits grecs*, Paris 1935, p. 77—79; Kot, *Jana Kochanowskiego podróże...*, s. 413; Janssen, *op. cit.*, s. 38.

³⁰ Janssen, *op. cit.*, s. 27.

³¹ Utenhovius, *Xenia...*, s. 65.

³² Utenhovius, *Epitaphium...*, k. B₁ r.

³³ S. Kot, *Pierwszy wiersz polski tłoczony w Paryżu*, „Silva Rerum”, R. IV: 1928, nr 1/2, s. 1—5.

³⁴ Nie wykluczałbym tak stanowczo z tego pocztu (por. Kot, *Jana Kochanowskiego podróże...*, s. 414) filologa Stanisława Iłowskiego.

obejmowała — oczywiście przy obecnej znajomości faktów trudno tu wyjść poza domysł — kogoś lub też kilku spośród twórców Plejady? Może Buchanana? Może tylko jakichś podrzędnych wierszopisów?

Dzięki życzliwej pomocy Tęczyńskiego, koleżeńskiej uczynności Karola Utenhove Jan Kochanowski w stosunkowo krótkim czasie pobytu we Francji jako „hospes in externis... locis” wcale nie najgorzej poznał ów kraj, a zwłaszcza intelektualną atmosferę Paryża, gdzie „widział Ronsarda”, podziwianego jako poetę tworzącego w języku narodowym, gdzie musiał choćby usłyszeć o Buchananie i o innych twórcach, jeśli i ich także nie „zobaczył”.

W sumie krótki turystyczny wypad do Francji był dla Kochanowskiego, który miał za sobą kilka dłuższych pobytów w Italii, kolebce renesansu, a przejazdem zwiedził i inne europejskie kraje, owocny. Daleki jestem od nierzadkiego u dawniejszych badaczy przeceniania paryskiej bytności Jana Kochanowskiego, a tym bardziej od często zgoda fantastycznych jej interpretacji. Daleki byłbym jednak także od niedoceniania owej istotnie krótkiej turystycznej wycieczki. „Paryż — jak słusznie stwierdza Mieczysław Brahmmer — nie przeciwstawiał się Padwie, której nikt poważny pomniejszać nie zechce — był jej dopełnieniem”³⁵. Kochanowski zjawiał się w Paryżu, kiedy Plejada była w pełnym rozkwicie, kiedy Ronsard był już poetą dojrzałym i uznanym, kiedy żył jeszcze i działał jej główny teoretyk — Joachim Du Bellay. W Italii nasz Jan przez okres o wiele dłuższy mógł zapoznać się z ogromnym, przeszło półtorawiekowym dorobkiem tamtejszej kultury renesansowej, wciąż żywej i rozwijającej się, choć mającej już za sobą swoje lata burzy i naporu. We Francji Kochanowski zjawiał się, gdy tamtejsza kultura i literatura renesansowa zaczęły wkraczać w okres swego apogeum. Miał poza tym szczęście, iż przewodnikiem jego stał się tu człowiek doskonale zorientowany w tamtejszym życiu literackim, przynajmniej w stołecznym Paryżu, który skupiał nie tylko twórców słynnej Plejady, ale także i znakomitych twórców zagranicznych.

Podczas pobytu we Francji, w Paryżu Jan Kochanowski zetknął się z twórcą niewiele, bo o sześć lat starszym, ale będącym w swym kraju już indywidualnością ogromną, przez współczesnych — w tym przez króla Francji i jego młodych synów, a niebawem następców (Franciszka II i Karola IX) oraz dwór także — bardzo wysoko cenioną. To była w pewien sposób konkretyzacja marzeń o wielkiej roli poety, uznanego przez monarchę potężnego państwa i współrodaków, o której w Italii i chyba też podczas

³⁵ M. Brahmmer, *Kochanowski — Ronsard*, [w:] *Literatura — Komparatystyka — Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968, s. 139.

krótkich wtedy pobytów w kraju rozmyślał dwudziestokilkuletni Kochanowski, nie bez inspiracji zresztą zapewne lektur włoskich, między innymi słynnego traktatu Sperone Speronego *Dialoghi delle lingue* czy traktatu Bernardina Tomitana propagującego pisarstwo w języku narodowym. W Italii jednak, gdzie Kochanowski mógł już słyszeć o Plejadzie i jej manifeście wydanym przez Du Bellaya w roku 1549, poeta nasz nie spotkał indywidualności tak uznanej i — dodajmy — warunków, które dopomóc mogłyby jej do zyskania takiego uznania, swoistej kreacji wielkości twórcy, nadwornego poety władcy jednego z najpotężniejszych państw ówczesnej Europy. To było zapewne podstawą fascynacji, która tkwiła w kontekście formuły „Ronsardum vidi” — kontekście narkężonym w niedługim czasie po powrocie naszego poety do kraju późną wiosną 1559 roku.

Kochanowski był dość oszczędny w słowach uznania wobec współczesnych (nawet w dość szerokim rozumieniu tego terminu) twórców. Z Włochów wspominał przecież tylko Petrarke, uważanego wówczas powszechnie za klasyka na równi niemal z poetami antycznymi. W jednej z późniejszych elegii wymienił kilku poetów polskich jako godnych swych poprzedników. Ze współczesnych poetów obcych z uznaniem wielkim, a nawet z zachwytem pisał o Ronsardzie i o Buchananie. Pierwszego z nich ujrzał właśnie podczas krótkiej, zamykającej okres studiów i wędrówek zagranicznych wycieczki do Francji. O drugim zapewne podczas tejże wycieczki musiał przynajmniej od przewodnika-przyjaciela coś niecoś posłyszeć. Stwierdziliśmy już, iż porównując Ronsarda grającego na ojczystej lutni pieśni z natchnionymi twórcami starożytności: Orfeuszem, Amfijonem, Linusem, wielkimi artystami i moralnymi przewodnikami społeczności, wypowiadał Kochanowski w swoich czasach pochwałę najwyższą. I o spełnieniu takiej właśnie roli w ojczystym kraju myślał zapewne nasz poeta wracając w roku 1559 do Polski.